**Cena 10 hal.**

Nr. 62. Kraków, Czwartek 4 Lutego 1915. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi 2 razy dziennie.**

**WYDANIE WIECZORNE.**

**Listy pieniężne**, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

**ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.**



## Przesilenie we wspólnem ministerstwie skarbu.

Pomimo pogłosek krążących od tygodnia o ustąpieniu Dra Bilińskiego z zajmowanego obecnie stanowiska wspólnego ministra skarbu, nie poruszaliśmy dotąd obszerniej tej sprawy, a ograniczyliśmy się tylko do krótkiej wzmianki o zarzutach, z jakimi Dr Biliński w Wiedniu się spotyka. Powód łatwy do zrozumienia. Mianowania wpólnych ministrów należą do kategoryi tych spraw, w których nietylko głosy prasy krajowej, ale i wpływy parlamentarne w ogóle mało mogą zaważyć, a w chwili obecnej polski dziennik tem mniejszą może odczuwać skłonność do zabierania głosu i urabiania opinii. Ale bądź co bądź, jakkolwiek Dr Biliński na posadzie wspólnego ministra skarbu znalazł się nie dlatego, lecz pomimo tego, że jest Polakiem, sądy wiedeńskiej prasy o przyczynach jego ustąpienia nie mogą nam być zupełnie obojętne. Uważamy zatem za właściwe w streszczeniu je dla informacyi podać.

Dla liberalnego organu z Fichtegasse p. Biliński, choć powinienby mieć pewne łaski, ze względu na opiekowanie się w Wiedniu starozakonnymi uchodźcami, nie jest bynajmniej, niezawodnie wskutek otrzymanych wskazówek ze strony kompetentnej — persona grata. Wedle tego poczytnego dziennika p. Biliński w pałacu wspólnego ministerstwa finansów nigdy nie czuł się dobrze, Parlamentarzysta, z krzesła poselskiego na prezydenta kolei państwowych, gubernatora banku austro-węgierskiego i dwukrotnie na ministra finansów powołany, był on we wspólnem ministerstwie finansów jakby na boczną linię zepchnięty i gwałtownie oddalony od celu swego życia: dostania się na czoło ministerstwa utworzonego z partyj parlamentarnych. Ale i to stanowisko, obok kolców ma swój urok i możnaby na niem na wzór poprzedników Kallaya i Buriana na czas dłuższy się ustalić. To jednak jakoś p. Bilińskiemu nie było sądzone, a od morderstwa w Sarajewie jego ministeryalne manatki stały ciągle w gabinecie związane do odjazdu. Mord, który zadecydował o losie tylu milionów, musiał i o losie p. Bilińskiego rozstrzygnąć., a pogłoski, że do wspólnego ministerstwa skarbu zakrada się przesilenie, nie chciały przycichnąć. Bynajmniej jednak nie w rządach p. Bilińskiego w okupowanych krajach ma tkwić przyczyna wojny. Tak Lykurg jak i Solon swymi rządami wojny nie zażegnaliby. Wielkorządca sarajewski, ulegając swej naturze, starał się wpływy gospodarcze przerobić na skutki polityczne. Ale, jak to odrazu oświadczył, podróżą arcyksięcia do Bośni nie polecono mu z urzędu się zająć i do odpowiedzialności się nie poczuwa. Z nominacyą nowego ministra spraw zagranicznych spodziewane ustąpienie Dra Bilińskiego nie pozostaje w żadnym związku, choć p. Burian, jako poprzedni wspólny minister skarbu popadł, z powodu pamiętnej sprawy udzielenia węgierskiej instytucyi koncesyi na bank agrarny bośniacki, w konflikt z Dr. Bilińskim, piastującym tekę austryackiego ministra skarbu. Jak zatem widzimy, na podstawie powodow podanych za „Neue Freie Presse" możnaby wysnuć wniosek, że Dr Biliński właściwie ustępuje — bez powodu. W popołudniowym natomiast numerze znalazł tenże dziennik tego samego dnia konkretniejszy powód do pożegnania się Dra Bilińskiego z wspólnem ministerstwem skarbu w niezadowoleniu sfer rządzących, czy też wpływowych z tego, że Dr Biliński rzekomo zanadto opiekował się interesami uchodźców galicyjskich i wogóle stratami wskutek wojny przez nasz kraj poniesionemi.

Organ socyalistyczny „Arbeiter Zeitung" również na pogłoski o ustąpieniu Dra Bilińskiego, reaguje i taki pogląd wygłasza: „Usunięcie p. Bilińskiego wskazuje znowu, jak wybitnym — mało powiedziane — jak wyłącznie rozstrzygającym jest wpływ węgierski. W istocie zaś do zmiany wspólnego ministra skarbu niewątpliwie niema obecnie słusznego powodu. Ten minister jest bowiem obecnie osobistością zupełnie ubezwładnioną, skoro cała siła cywilna została od wybuchu wojny złożona w ręce wojskowego rozkazodawcy. P. Biliński musi odejść, ponieważ p. Burian przyszedł i go obala. Wyrównywa on przytem z p. Bilińskim stare porachunki. Po pierwsze nie bywa się życzliwym dla kogoś, co po nas następuje, — powtóre przypomina sobie p. Burian prawdopodobnie ukłócia Dra Bilińskiego, gdy był on ministrem finansów z okazyi powierzenia węgierskiemu bankowi wykupna gruntów na rzecz bośniackich kmieci. Tak się to dziać musi, jak to z oświadczenia węgierskiego prezydenta ministrów wynika: trzyma się każdy, dopóki ma łaskę u Węgrów, a pada, gdy tę łaskę straci".

Najostrzejszy zaś o p. Bilińskim sąd wygłasza „Reichspost". Wedle tego dziennika p. Biliński jest od chwili odkryć, jakie nastąpiły po wypadku w Sarajewie, jako minister już oddawna osądzony. Nawet i w polskich kołach parlamentarnych uważano już wówczas jego ustąpienie za nieuniknione. Dr Biliński trzymał się jednak z uporczywością raczej wytrwałą niż sympatyczną. Nie każdy wiedział, że po tem, co się stało, nie może na stanowisku długo pozostać. Jaki powód bezpośredni go usunie, ma to znaczenie drugorzędne, dlatego ma być dosyć obojętnem, o ile zgodnemi z prawdą są szerzone przez liberalny dziennik pogłoski, że pomiędzy Dr Bilińskim a ministerstwem Stürgkha objawiły się w sprawie dotychczasowych zarządzeń co do zaopatrzenia polskich uchodźców różnice zdania.

Oto odgłosy, które w przewidywaniu przesilenia i w innych dziennikach w podobnym trzymane tonie się pojawiły. Nastrój jest już przygotowany i należy się spodziewać rychłego rozwiązania. Nam wobec niemożliwości drobiazgowego wnikania w tą sprawę, wypada tylko wobec przypuszczeń, że obrona polskich interesów zaszkodziła politycznej karyerze Dra Bilińskiego z całą stanowczością stwierdzić, że p. Biliński jako wspólny minister skarbu oficyalnie naszym krajem nie mógł się zajmować, a jeżeli się starał o ulżenie losu biedakom, których wojna z własnych siedzib bezlitośnie wyrzuciła na obczyznę, albo też i o słuszne odszkodowanie Galicyi robił zabiegi, to miał nietylko prawo, ale i bowiązek poza zakresem właściwej swej władzy, jako Polak temi sprawami się zająć.

## Z historyi obecnej wojny.

### Austro-Węgierska Księga Czerwona.

(Dokończenie.)

### Grey proponuje konferencyę.

Dn. 28 lipca donosi hr. Berchtold serbskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, że od tej chwili Austro-Węgry uważają się za pozostające na stopie wojennej z Serbią.

Tego dnia telegrafował hr. Berchtold hr. Szögenyemu, że projekt konferencyi Greya, o ile odnosi się do naszego konfliktu z Serbią, wobec rozpoczętego stanu wojennego wydaje się uprzedzonym przez wypadki. Hr. Berchtold przedstawił w swoim telegramie naszemu ambasadorowi w Berlinie sprawozdanie hr. Mensdorfa o jego rozmowie z Greyem w dniu 27 lipca .Według tego był angielski minister spraw zagranicznych bardzo rozczarowany tem, żeśmy serbską odpowiedź traktowali jako całkowicie nadającą się od odrzucenia. Sir Edward Grey miał sądzić, gdy proponował konferencyę, że ta odpowiedź — gdyby się Austro-Węgry i Rosya wstrzymały od wszelkich wojskowych operacyj — dostarczy podstawy, na której cztery rządu będą mogły wypracować zadowalające ułożenie sprawy. Sir Edward Grey powiedział: „Jeżeli Austro-Węgry są zdecydowane pod każdym warunkiem wojnę z Serbią prowadzić i jeżeli nie można Rosyi do tego skłonić, aby pozostała spokojną, możliwości i niebezpieczeństwa są nieobliczalne. Po manewrach skoncentrowana w Portsmouth flota pozostanie tam na razie".

Hr. Berchtold prosił hr. Mensdórfa, aby nasze krytyczne uwagi w sprawie serbskiej noty omówił z Sir Edwardem Greyem i przedstawił mu, że serbska uprzejmość była tylko pozorną. Ponieważ rząd serbski wiedział, że nas może zadowolić tylko przyjęcie bez zastrzeżeń naszych żądań, można jasno przejrzeć taktykę serbską. Serbia, aby zrobić wrażenie na europejską opinię publiczną, zgadzała się na pewną liczbę naszych żądań, ale z wszelkiego rodzaju zastrzeżeniami, budując na tem, że nie znajdzie się w tem położeniu, aby musiała wypełnić swe obietnice.

Dn. 28 lipca wręczył ambasador Szebeko hr. Berchtoldowi projekt Sazonowa, aby naszego ambasadora w Petersburgu instruowano w kierunku dalszego prowadzenia wymiany myśli o naszych żądaniach wobec Serbii. Hr. Berchtold odmówił słowami, że „rozpraw nad tekstem odpowiedzi, uznanej przez nas za niewystarczającą, niktby u nas nie mógł zrozumieć i niktby [illegible] pochwalił; zresztą Serbia zarządziła mobilizacyę, zanim poleciła wręczenie nam niezadowalającej odpowiedzi". Mimo tego czekaliśmy jeszcze trzy dni.

Tego samego dnia zjawił się także ambasador angielski u hr. Berchtolda. Na jego uwagę, że serbska odpowiedź zdaje się dawać możliwość dana podstawy do porozumienia, odpowiedział hr Berchtold, że angielski sekretarz spraw zagranicznych nie może być gruntownie zoryentowany co do wielkiego znaczenia dla monarchii spraw, które mają być rozwiązane. O ile Sir Edward Grey chce się przysłużyć pokojowi europejskiemu, z pewnością nie napotka na opór u nas, musi jednak zważyć, że pokój europejski nie będzie przez to uratowany, jeżeli wielkie mocarstwa staną za Serbią i wystąpią za jej bezkarnością.

### Mobilizacya Rosyi.

Dn 28 lipca prosił hr. Berchtold ambasadora hr. Szögenyego, aby natychmiast udał się do kanclerza państwa albo do sekretarza stanu i przedłożył berlińskiemu gabinetowi do pilnej rozwagi, czy nie należałoby Rosyi w drodze przyjaznej zwrócić na to uwagi, że zapowiedziana na wypadek przekroczenia serbskiej granicy mobilizacya położonych naprzeciw Austro-Węgier czterech okręgów wojskowych, rowna się zagrożeniu Austro-Węgier i skutkiem tego, gdyby istotnie nastąpiła, musianoby na nią odpowiedzieć zarówno ze strony monarchii, jak niemniej ze strony sprzymierzonego państwa niemieckiego najdalej idącemi wojskowemi zarządzeniami.

Tymczasem doniósł amabasador niemiecki w Wiedniu, że Sir Edward Grey zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą, ażeby użył swego wpływu w Wiedniu, aby tu uznano belgradzką odpowiedź albo za wystarczającą, albo też przyjęto za podstawę do rokowań między gabinetami. Niemiecki ambasador otrzymał polecenie przedłożenia tej propozycyi do rozważenia gabinetowi wiedeńskiemu. W odpowiedzi na ten krok przesłał hr. Berchtold niemieckiemu ambasadorowi dniia 29 lipca memoire wywodzące, że serbska odpowiedź w większości punktów zawiera zastrzeżenia, które znacznie uszczuplają wartość uczynionych następstw i że odmowa dotyczy właśnie tych punktów, które zawierały gwarancyę faktycznego uzyskania zamierzonego celu. Jeżeli zresztą gabinet angielski będzie gotowym, użyć swego wpływu na rzad rosyjski w duchu utrzymania pokoju między mocarstwami i lokalizacyi narzuconej nam przez wieloletnie serbskie machinacye wojny, to c. i k. rząd może to tylko z chęcią powitać.

Dnia 29 lipca doniósł ambasador paryski hr. Szecsen, że Francya niewątpliwie podejmuje pewne wojskowe przygotowania. Ambasador hr. Szoegeny donosi, że rząd niemiecki ponownie tego dnia telegrafował do Petersburga, iż Niemcy mogłyby się przez kontynuowanie dotychczasowych wojskowych zbrojeń widzieć spowodowanymi do mobilizacyi.

Wobec hr. Szaparego poczynił minister Sazonow dnia 29 lipca uwagi w sprawie odrzucenia przez Austro-Węgry dyskusyi i w sprawie wychodzącej poza konieczną miarę, a zatem skierowanej przeciw Rosyi austro-węgierskiej mobilizacyi. Hr. Szapary powiedział, że w sprawie konfliktu z Serbią nie może dyskutować, ale Austro-Węgry są zawsze gotowe do wejścia w kontakt z Petersburgiem w sprawie austro-węgierskich i rosyjskich interesów. Sazonow odpowiedział, że jeżeli narzucimy Serbii nasze warunki, stanie się Serbia wasalem, przez co zostałaby zakłóconą równowaga na Bałkanach, która leży w interesie Rosyi. Na uwagę Szaparego, że mobilizowanie południowych korpusów nie zagraża w niczem Rosyi i że musi się szybko uczynić koniec wojskowemu przelicytowywaniu się, odpowiedział Sazonow, że zawiadomi o tem szefa jeneralnego, gdyż ten widzi codziennie cara. Podczas tej konferencyi zawiadomił Sazonow ambasadora równocześnie w dość wielkich rozmiarach mobilizacyi armii rosyjskiej. Wojska będą stały w pogotowiu na wypadek. gdyby rosyjskie interesa na Bałkanach były zagrożone. Zarządzenie jest bez poważniejszego znaczenia. Hr. Szapary w poważnych słowach zwrócił uwagę ministra na niebezpieczeństwo tego zarządzenia.

### Interwencya Niemiec.

Rosyjski ambasador w Wiedniu zawiadomił niemieckiego ambasadora Tschirschky'ego o mobilizacyi i dodał, że Rosya czuje się dotkniętą w swym honorze jako mocarstwo i zmuszoną do poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Dnia 30 lipca telegrafował hr. Berchtold do hr. Szaparego, że jest gotów polecić objaśnić Sazonowi poszczególne punkta noty i przy tej sposobności odpowiednio do poruszonej przez Szebekę inicyatywy poddać przyjaznemu omówieniu kwestye, dotyczące wprost naszego stosunku do Rosyi.

Dnia 30 lipca przedstawił angielski sekretarz stanu ambasadorowi ks. Lichnowsky'emu, że Sazonow go zawiadomił, iż po wypowiedzeniu przez Austro-Węgry wojny Serbii nie może już z Austro-Węgrami bezpośrednio rokować i dlatego wyraża prośbę, aby Anglia podjęła znowu pośrednictwo, z zastrzeżeniem wstrzymania na razie kroków nieprzyjacielskich. Niemiecki ambasador w Wiedniu zawiadomił o tem hr. Berchtolda, który 31 lipca przez hr. Szögeny'ego w Berlinie zawiadomił, że mimo rosyjskiej mobilizacyi jest gotów zająć się bliżej propozycyą Sir Greya w sprawie pośrednictwa między nami i Serbią, ale czyni zastrzeżenie, że nasza wojskowa akcya przeciw Serbii na razie będzie kontynuowaną i że rosyjska mobilizacya będzie wstrzymaną.

Dnia 31 lipca nadszedł tu jednak następujący telegram naszego ambasadora w Petersburgu: „Dziś rano nastąpił rozkaz ogólnej mobilizacyi całej armii i floty".

### Zerwanie Austryi z Francyą i Japonią.

Z dalszych telegramów należy wspomnieć jeszcze o telegramie hr. Berchtolda z 11 sierpnia do ambasadora hr. Mensdorffa, który opiewa: „Francuski rząd polecił swemu tutejszemu ambasadorowi zażądanie swych papierów z umotywowaniem, że austro-węgierski korpus armii został wysłany do Niemiec, przez co umożliwionoby niemieckiemu kierownictwu armii wycofanie swych oddziałów z niemieckich terytoryów, które zostały obsadzone przez nasze oddziały. To zarządzenie naszego sztabu jeneralnego oznacza danie wojskowej pomocy Niemcom. Wasza Ekscelencya zechce zawiadomić rząd angielski, że według informacyj, zasięgniętych w miarodajnem miejscu, podane ze strony francuskiej twierdzenie jest nieumotywowanem".

Zakończenie „Księgi Czerwonej" stanowi zawiadomienie hr. Berchtolda do ambasadora bar. Müllera w Tokio, że okręt Jego Ces. Mości „Elżbieta" otrzymał rozkaz współwalczenia razem w Czingtau i by ambasador, ze względu na postąpienie Japonii wobec sprzymierzonych z nami Niemiec, zażądał papierów.

Wydanio ludowe „Księgi Czerwonej", które ogłoszone będzie w różnych językach, zawiera objaśniający wstęp, który wychodząc ze stosunku Austro-Węgier do Serbii, omawia powstanie ogólnej wojny, w szczególności starcie z Rosyą i powiada: **„W sojuszu z samolubstwem Anglii i chęcią odwetu republiki francuskiej, rząd petersburski nie zaniechał żadnego środka, celem zapewnienia trójporozumieniu hegemonii** w Europie **i by sobie samemu stworzyć wolną drogę dla swych najśmielszych planów. Rosya starała się w sposób bezwzględny z nici swej polityki utworzyć sieć nad głową monarchii".**

## Z najazdu rosyjskiego nad Rabą.

Widzieliśmy również, jak zaraz po zajęciu Ostrowa przez kozaków, **ukazał się nad wsią tą słup czarnego dymu znamionującego, że przynajmniej 20 budynków stanęło naraz w płomieniu.** Paliły się także stodoły, zniszczone ręką rosyjskiego sołdata, chcącego w ten sposób wykurzyć ukrytego tamże żołnierza austryackiego. W tym samym niemal czasie podobna kaskada czarnego dymu buchnęła obok kościoła Mikluszowickiego, gdzie, jak później sprawdziłem, doszczętnie spłonęła organistówka, tudzież o parę chwil później, jedno gospodarstwo w Gawłowku na górce.

---

JAWIR.

## Z wrażeń niedawnych.

### III.

Idąc przez opustoszałe wsie, zda się, że kroczy człek po cmentarzysku, a z grobów wyłażą powłóczyste cienie trupów, groźne majaki śmierci. Co chwilę coś z sobą jakieś szmery gwarzą, o czemś szepcą i cały świat upiorów straszy!

— — — — — — — — — — — — — — —

Pastwisko obok domów. Kilka strupieszałych pokręconych od drgawek starości wierzb. Na wdeptanej w ziemię trawie siedzi oniemiała baba, bezsilna, trudami wyczerpana. Z pod brudnych kiecek wyłażą golasy nóg. Bezzębnemi zębami mamle głąby kapuściane. Obok przykucnęła gromadka dzieci. Zziębnięte, obleczone w potargane sukienczyny, rozlazłe kieby z pajęczych nitek utkane. Twarze obrzękłe, zsiniałe, pod czołem jarzą się dwa płomienie.

Kiedy mnie obaczyły, oderwało się jedno. — Nieśmiało wysunęło rączkę zzieleniałą, jakby pleśnią porosłą i cichym szeptem błagająco wyłkało:

— Dajcie chleba!...

Dostało. Łapczywie chwyciło i cały kawał do buzi zaniosło. Inne przychodziły i jakby sił nie miały, nic nie mówiły, a jeno skomleniem oczu żebrały: chleba, chleba.

Dałem, co mogłem. Ani kruszynki nie zostało. Ostatnie się przywlekło. Z pod łachmanów rączkę wyciągnęło. Nic nie rzekło. Wargi spieczone jak dwa plasterki zeschłego błota coś szeptały. Wiedziałem, że z jękiem duszy prosi. A nic nie dałem. Nawet okruszyny chleba...

A ono stało cicho, jak przyczajony wyrzut sumienia.

Może najgłodniejsze z głodnych...

A nic dać nie mogłem. Krwi z palca wytoczyłbym, bo tak mnie smagał boleśnie wzrok. Wiłem się, jak pod katowskiem żelazem, co piecze, rani.

A nic nie dałem, nawet okruszyny chleba..

Gdy odchodziłem, szło za mną, jak skowyt jesiennego wichru, przewalającego się na rozłogach, jak skomlenie psa bezpańskiego. Wyło, szalało — o Chleba!

Zmartwiałem w sobie. Łzy skamieniały, twardym głazem na dnie duszy leżą. Ciężaru wynieść nie można. Odtrącić precz, braknie sił.

Te oczy oddawały najcichszy głos duszy. Mówiły: „Nie". Krzyczały takim głodnym bólem: Jeść!

Wszelki szept życia zcichł, jakby ostatnie soki wyschły, wygasły. Jeno przedzierał oponę milczenia huk armat, straszny krzyk śmierci i gorszy od niej chichot przeklęty, jak wicher szatański w czas wieczoru wisielców zwiewa z rozwartych bram nieba i w podmuchach gwałtownych rozrzuca po świecie: Chleba, chleba...

Grottger! Grottger! Czem? splątaniem linji, zcieniowane kartony plamistymi rysami węgla powiązane. A tutaj szarpnie kłem prawda.

Tamto jak żywe, ale czy żywe?

Zdaje się głodne, ale czy głodne?

Tamto fantazya człowieka stworzyła. A tutaj wypruła ze szmat życia mistrz-rzeczywistość. I to jest silniejsze, okropniejsze, bardziej wstrząsające. Obrazów tych przez rzeczywistość wysnutych nie zapomni się póki tchu w piersi. Okropne, okropne są ślady wojny!...

— — — — — — — — — — — — — — —

Na pobojowisku: Każda piędź ziemi nosiła wstrząsające znamiona walki. — Gdziekolwiek spojrzeć wszędzie ślady bohaterskich smagań. Pole zasłane pokruszonemi drzewcami karabinów, połamanemi szablami, resztkami rdzewiących bagnetów, obsiane żelastwem czerniejącem już przeżeranem przez czas. Lśnią się rozsypane centki guzików, ogniste urywki sukna czerwienią się niby złociste płomienie kaczeńców wśród szarych rozlewisk błota. Leżą kawały ubrań oblepione krwią skrzepłą pomięszaną z brudem, z piaskiem. A w dołach granatów, w ciemnych zygzakach po tych wieczystych grobach spokoju pełno plam czerwonych, których rubinów deszcz nie miał czasu spłukać i w stwardniałych kałużach kruszeją. Wszędy na każdym kroku, na każdym skrawku ziemi, gdziekolwiek stąpić, to dotkniesz relikwij krwią ludzką przepojonych, zgnojonych zapałem młodych, gorącą wiarą marzeń. Znać, ze tutaj potykały się olbrzymy. Jeden drugiemu kroku nie ustąpił, a gdy musiał się cofać, to darł szeregi na strzępy, podrzynał do szczętu życie i kładł je pokosami na łące popobojowiska. Nie znali litości. Posuwali się krok za krokiem. Szli do siebie groźni, nieustępliwi. Smagali się na odległość, gdzie kule sięgały. Później kłuli trzewia ludzkie pazurami bagnetów. Walczyli oślepli od nienawiści, dyszący od wściekłosci i ostatnim ogniem bili na śmierć. — Walczyła nienawiść z nienawiścią, moc z mocą i nieugiętością spadała martwa przywalona zwałami trupów. Każdy z potykających się, to żołnierz — to z hufca Leonidasa jeden. Każda ich opowieść to karta historyi, każdy czyn to bohaterstwo, a każda chwila przeżyta — to wiek. A dzieje pojedyńczych, to dramat zdolen wstrząsnąć wszystkimi nerwami. Oni tutaj w napięciu wojennem kuli historye, w ogniu kartaczownic stawiali słupy granitowe dla potomności. A gdyby ich jakaś moc wskrzesiła i ożywiła życiem, to złożyli żywą tragedyę ludzkości, wyrwaliby z siebie słowo jak grzmot silne, które wulkanem serc by potrząsnęło i...

Leżą w spokoju i ukojeniu z wytlałą nienawiścią, zgodliwi. Mogiły jeno, te kopce graniczne Polski przyciskają ziemię. Wzeszły one na zagonach naszych jak kwiaty szare boleśnie rozkwitłe. Rozsypały się szczodrze wszędzie. — Usłały ziemię hojnie, wkopały się gdzie kto leżał, przytuliły głowę w ustroniach brózd, po łąkach, rżyskach i mokradłach. Długie mogiły ciągną się w wydmach piasczystych, poznaczone jeno nędznymi krzyżykami wyciosanymi z osmętniałych bróz. Spoczywają bezimienni. W tych dołach ugrzęzły wszystkie troski i udręki, spopielały marzenia, zagasły na zawsze myśli rozkwitłe. A łzy i ból rozprószyły się w świecie. Wstąpił spłakany w progi każdego, nie ominął nikogo, ni w chatach, ni pałacach, by nie pozdrowić żałością.

Tutaj na tych niechlujnych skrawkach pól zagasły płomienie, które miały rozświetlać mroki bliskich. Tutaj przysypane ulgnęły zapał i siła. A po umarłych pozostaną jako wspomnienie żałoba, ten krzyk bezdennej rozpaczy, długie ciemmne rowy strzeleckie i szare groby, na których w słońcu mienią się drobne kryształiki piasku. Może to nie piasek, a perły żalu? Może to westchnienia tęsknoty?...

I na pociechę nawet nikt nie słyszał szeptu pożegnania tych świętych słów, jakie ginący siał z pobojowiska w pustkę nieznaną. Szły i nikły zgłuszone bezlitosną wrzawą wojenną i ostatniemi westchnieniami konających...

A gdy odchodzili, nie szedł za nimi jękliwy płacz pożegnania, nie łopotały ponad głowami proporce żałobne, dzwony spiżem grzmiące nie spadały kaskadami hymnów pogrzebowych. — Kiedy ginęli grały im hej! takie race świetliste, co smugami jasnemi przecinały powietrze z jękiem rozpacznym, a takie pioruny grzmotem świat napełniały, że ziemia się wzdrygała w szlochu biczowana. A kiedy w ziemię wrzucano ich skostniałe, a może jeszcze tlejące ciała, jeno przysypywanie ziemi, zgrzyt łopat i przekleństwa zmordowanych kopaczy na rzewliwą modlitwę się składały.

Z tych świętych miejsc, zwęglonych łach piastku wybrałem krwawe szczątki, wziąłem te resztki wyrwane ostrzem bagnetu z pod młodych serc. A inne? w podziurawieniach, w tych rozpadlinach śmierci czas-grabarz kupami piasku przysypie, grubym kożuchem igliwia przywali, mchem zapomnienia pokryje. A może dopiero po latach długich znajdzie rolnik w swej udręczonej pracy i znojnym trudzie te rdzawe okruchy chwały orężnej. Może ostrym pługiem odsypie z pod skib te wspomnienia roku wojny i urodzaju. Może wtedy przekuje te szczątki na lemiesz święty i zaorze olbrzymie obszary Polski spłakanej, udręczonej, by posiać radość i wesele...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pod wieczór tego samego dnia rozlała się na północnym horyzoncie nieba szeroka łuna ponad Ujściem — zaś za chwilkę znowu zobaczyłem bliższą nieco, lecz za to jeszcze krwawszą wstęgę nad niedalekim Śmykowem, przysiółkiem gminy Krzyżanowic. Wówczas gotowali się Moskale do szturmu na pozycye, na drugim brzegu Raby w Proszówkach położone. Dodać tutaj należy, że Moskale mimo straty przez ustrzelenie im pułkownika i ciężkie zranienie kapitana, korzystając z panujących ciemności nocnych przedarli się na drugą stronę częścią w bród, częścią po skleconym na prędce moście, zbudowanym z ławek szkolnych w jednem, a z wozów, pościąganych ze wsi, w drugiem miejscu.

Dzień 26 listopada (czwartek) zapisać należy czarnemi głoskami w historyi naszego miasta, gdyż dnia tego o godz. 7.30 rano, wkroczyły wojska nieprzyjacielskie do Bochni, z kilku naraz stron, a mianowicie: drógą od Brzeska, przez wzgórza Krzęczkowa, Łychowa, Murowianki i Kurowa, wypierając z dołów strzeleckich szturmem nasze nieliczne wojska; Katastrofę ową, wiszącą jakby w powietrzu można było już z wieczora dnia poprzedniego odczuwać, po padających na miasto od czasu do czasu pociskach w postaci kulek karabinowych, z których niejedną przechowali mieszkańcy, ku wiecznej pamięci potomnych.

Ponieważ obok kościoła, tuż przed szkołą wydziałową męską ukrył się oddział konnicy austryackiej, przeto Moskale stojąc na rynku u wylotu dwóch ulic, poczęli prażyć na nią z broni ręcznej. Skutkiem tego nagłego podejścia nieprzyjaciół wywiązała się naokół kościoła chwilowa walka, przyczem kulki, jak gęsty grad padając, siały panikę, przestrach i trwogę i pomiędzy ludnością spieszącą do kościoła. Rozpacz i trwoga, jaka powstała w kościele, przyprawiła kilka pań o zemdlenie, księdza zaś, sprawującego służbę Bożą, zmusiła do przerwania rozpoczętej codopiero Mszy św. — Ta nagła strzelanina obok kościoła, w którą i kreślący te słowa przypadkowo się dostał, nie tyle może nabawiła go strachu, ile raczej napoiła piszącego prawdziwym bólem, na widok wojsk nieprzyjacielskich, nigdy niespodziewanych. W chwili tej zdawało się, że wszystkie nadzieje, jakiemi od całego żyliśmy wieku, wszystkie wysiłki narodu, cała przyszłość Polski jednym, zadanym jej ciosem runęła w bezdenną przepaść po to, aby długie — długie jeszcze wieki nie podźwignąć się z włożonych na nas okowów. Zaiste straszny to był moment — moment, którego do grobowej niezapomina się deski.

Podnieść tu jeszcze muszę, że w chwili wdzierania się wojsk nieprzyjacielskich w obręb miasta, straciło życie kilkoro osób cywilnych, w tem jedna dziewczyna na przedmieściu Podborzem zwanem, tudzież 70-letnia staruszka, Osikowa, poniżej prochowni na Krzęczkowie mieszkająca.

Za patrolami pojawiły się regularne oddziały wojsk rosyjskich, których pierwszym celem było, przeszukanie miasta i oczyszczeniu go z wojsk austryackich, następnie ściganie ich w stronę Kolanowa, Chodenic i Dołuszyc. Po rozbiciu kilku jeszcze sklepów obok kościoła przez kozaków, którzy wyjątkowo teraz za regularną nadciąga — armią, nastąpił kilkugodzinny przemarsz wojsk nieprzyjacelskich wraz z nielicznymi trenami. — Następnie wśród okrzyków swej armii zwycięskiej, a strasznego przygnębienia w mieście, przybył naczelny wódz tejże armii Dimitrijew Radko. Przed gmachem Magistratu w gronie nielicznych członków Rady miejskiej, burmistrz Dr Ferdynand Maiss w krótkich słowach oddał miasto w posiadanie Moskali, zapewniając, że mieszkańcy, jak zresztą widać po białej ze szczytu budynku miejskiego powiewającej chorągwi, stoją na stopie zupełnie pokojowej. — Zaraz potem przemówił do „naczalstwa“ miejscowy, a wielce w całym mieście poważany proboszcz, ks. prałat Wilczkiewiz, prosząc imieniem parafian o poszanowanie Świątyni Pańskie. W odpowiedzi gen. Radko, stojąc w aucie przyrzekł za pośrednictwem tłómacza, jednego ze sztabowych oficerów, odpowiedział, że miasto może być o los swój zupełnie spokojne. — Rozbite jednak w dniach następnych sklepy i wiele prywatnych mieszkań, których lokatorzy wyjechali, przyrzeczenia generała rosyjskiego zupełnie rozwiały.

chwalby o rozmaitych zwycięstwach Moskali, np. około Kielc, Przemyśla, słyszeliśmy, bardzo często od każdego niemal sołdata rosyjskiego, bo w ten sposób chcieli urabiać dla siebie nastrój.

Policya, która dnia tego zrzuciła mundury, po otrzymaniu przepasek błękitnych, powróciła do stanu pierwotnego. Gdy z jednej strony dokonywano przemarszu wojsk obiecujących za tydzień zdobycie Krakowa, za dwa Wiednia, a za trzy tygodnie Berlina, to z drugiej strony wrzały nad Rabą w Cikowicach zacięte walki o zdobycie mostu kolejowego — walki rozpaczliwe, w których padło ogromne mnóstwo Moskali. Równocześnie rozwinięto ogień w południowej części powiatu na linii Rajbrot, Rzegocina, Kamionna, Szczyrzec i t. d. i t. d., aż ku samej Wieliczce. — W następnych tygodniach walki te przesunęły się więcej ku wschodowi, a więc w okolice Łapanowa, Cichawki, Sobolowa, Królówki, Zawady, Dąbrowicy, Pierzchowa, Książnic, Niegowici, Cichawy, Staniątek i t. p. tu nie wyliczonych miejscowości powiatu bocheńskiego, co znamionowało o powolnem cofaniu się wojsk rosyjskich więcej ku wschodowi, t. j. ku samej Bochni.

W drugim dniu inwazyi rosyjskiej, t. j. w piątek 27 listopada byliśmy świadkami niezwykłej uroczystości pułkowej, czy też całej załogi, którą z powodu imienin Imperatorowej odprawiono na rynku, a rozpoczęto nabożeństwem prawosławnem, odprawionem przez pułkowego „świaszczennyka“ przy akompaniamencie dość pięknego śpiewu choralnego, oraz dźwiękach kapeli pułkowej. W czworoboku, utworzonym przez wojska miejscowej załogi, stał pop, przybrany w strój cerkiewny, przed nim stało wszystko „naczalstwo“ z generałem na czele. Po skończonem nabożeństwie, gdy odgrywano podobno wśród okrzyków zgromadzonych wojsk „hymn carski“, czynnymi byli członkowie „Ochrany“, którzy wraz rozkwaterowaniem się wojsk, równocześnie także przybyli do Bochni.

Jeden nawet z takich młodych agentów, jeżdżąc konno po rynku, **ćwiczył „nahajką“ młodzież, która nie znając hymnu carskiego, nie zdjęła wówczas nakryć z głowy.**

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek św. Andrzeja. — Jutro w piątek św. Agaty i św. Awita.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 12 zachód przypada o godz. 4 min. 38; długość dnia godzin 9 minut 26.

**Kraków,** dnia 4 Lutego.

**Wielojęzyczny organ Watykanu.** W ostatnich czasach dekrety papieskie w „Acta Apostolicae Sedis“ były kilkakrotnie ogłaszane nie tylko w łacińskim ale i w nowożytnych językach. I tak dekret o dniu przeznaczonym na modły o pokój ukazał się w językach: włoskim, francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim, polskim i rosyjskim.

**Dalsze powołanie pospolitaków.** Wczoraj ogłosił krakowski Magistrat dalsze powołanie pospolitaków, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu. Przed komisyą wojskową mają się stawić według tego powołania pospolitacy, urodzeni w latach 1891, 1895 i 1896, oraz obywatele austryaccy i węgierscy, liczący 33—38 lat, którzy uzyskali obywatelstwo austryackie po ukończeniu 33 roku życia. Pospolitacy mają się stawić przed komisyą w dniach 10, 11, 12, 13, 14 i 15 bm. o godzinie 9 rano w lokalu gminnym przy ul. Podzamcze pod l. 30 w porządku następującym:

Dnia 10 i 11 bm. mają się stawić pospolitacy, urodzeni w r. 1891, których albo przy poborze wojskowym lub też przy komisyi rozpoznawczej uznano za niezdolnych lub też do dnia 31 lipca 1914 r. uwolniono od wojska. W pierwszym dniu mają się stawić pospolitacy o nazwiskach na litery A—K, w drugim na litery L—Z.

W dniach 12 i 13 bm. mają się stawić pospolitacy, urodzeni w roku 1895, przytem jest rzeczą obojętną, czy pospolitak, urodzony w tym roku stawał już w r. 1914 przed komisyą i został uznany za niezdolnego, czy też nie.

W dniach 14 i 15 bm. mają się stawić pospolitacy urodzeni w roku 1896.

W pierwszych dniach mają się stawić pospolitacy, noszący nazwiska na litery A—K, w drugim na L—Z. W takim samym porządku i w tym samym czasie mają się stawić pospolitacy liczący 33—38 lat, którzy uzyskali obywatelstwo austryackie i węgierskie.

Powołanie do służby w razie uznania za zdolnego do noszenia broni nastąpi później.

Przed komisyą mają się w tym terminie stawić także ci wszyscy pospolitacy ktorzy z jakiegokolwiek powodu przed komisyą przeglądową się nie stawili.

**Rozstrzygnięcie dotyczące obowiązku służby wojskowej w pospolitem ruszeniu.** „Korespondenz Wilhelm“ ogłasza: Z powodu wielostronnych zapytań, rozstrzygnęło ministerstwo obrony krajowej, że osiągnięcie wyższych granic wieku w pospolitem ruszeniu nie ma wpływu na dalszy obowiązek służby wojskowej w temże podczas stanu wojennego. Przeciwnie, każdy kto był obowiązany do służby wojskowej w takim stanie wieku, w którym go zastało cesarskie powołanie pospolitego ruszenia, także i nadal bezwzględnie obowiązany jest do służby w pospolitem ruszeniu aż do czasu rozpuszczenia tegoż wedle § 4 ustawy o pospolitem ruszeniu.

**Mianowania w komisaryacie Twierdzy krakowskiej.** Ostatnia „Wiener Ztg“ przynosi trzy awanse oficerów, pracujących w tutejszym komisaryacie wojskowym dla ludności cywilnej przy komendzie twierdzy. Porucznicy Stanisław bar. Konopka, Ludwik Michałowski i Stanisław Till otrzymali awans na nadporuczników.

Praca we wspomnianym komisaryacie przy komendzie placu należy do ciężkich, tam bowiem codziennie zgłaszają się setki interesantów i petentów. Wielu z nich przedkłada prośby niepotrzebne albo niemożliwe do spełnienia,, wszystkim daje się tam wyjaśnienia oraz udziela ulg w ramach przepisów. Na trudnym tym posterunku komisaryat, kierowany życzliwie dla ludności przez pułkownika Zawadila spełnia swe różnorodne i odpowiedzialne funkcye po obywatelsku i ze znajomością przez referentów stosunków miejscowych. Awans oficerów-referenów spotkał się też z radością i uznaniem kół, które miały sposobność zetknąć się z nimi.

**Sprzedaż mąki przez gminę,** przerwana z powodu wyczerpania pierwszej porcyi mąki, przeznaczonej do sprzedaży częściowej przez gminę rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Są to nowe zapasy mąki pierwszej jakości (0) i żytniej chlebowej, której 12 wagonów sprowadziła gmina w tych dniach z Węgier. Jak wiadomo, gmina posiada wielkie zapasy mąki wszystkich gatunków, zachowane jeszcze z dawniejszych czasów, jest to kilkaset wagonów, lecz nie rusza się ich, przechowując na dni krytyczne.

Od jutra już prawdopodobnie rozpoczną miejskie mleczarnie sprzedaż grochu okrągłego i fasoli. Byłoby wskazane, by mieszkańcy zaopatrywali się w groch, gdyż on może doskonale zastąpić mięso, a nadto daje się łatwo przechować.

Nadto za kilka dni rozpocznie gmina sprzedaż nafty ze swych zapasów beczkami dla drobnych sprzedawców. Gmina sprowadziła ostatnio nowe znaczne zapasy, jakie zakupił Prezydent Dr Leo u generalnej reprezentacyi producentów naftowych w Wiedniu. Prawdopodobnie więc w tych dniach będziemy mieć naftę w sklepach detailicznej sprzedaży, a może to wzruszy grosistów, iż podejmą wreszcie sprzedaż swych zapasów.

**W sprawie przesyłek aprowizacyjnych, przeznaczonych do Krakowa.** Krakowska Izba handlowa i przemysłowa otrzymała w ostatnich dniach liczne zażalenia z powodu utrudnień, jakie czynią niektóre austryackie i węgierskie urzędy kolejowe przy przyjmowaniu i ekspedyowaniu całowozowych przesyłek aprowizacyjnych, przeznaczonych do Krakowa, powołując się przytem na rzekome rozporządzenia władz wojskowych. Prezydyum krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej odniosło się w tej sprawie w drodze telegraficznej do ministerstwa kolejowego, a równocześnie uprosiło o poparcie akcyi p. wiceprez. namiestnictwa Dra Fedorowicza oraz prez. miasta Dra Leo.

Na konferencyi aprowizacyjnej, odbytej onegdaj pod przewodnictwem wiceprez. namiestnictwa p. Dra Fedorowicza postanowiono w tym kierunku również zainterweniować u c. i k. Komendanta twierdzy J. E. Kuka. Zgodnie z uchwałą konferencyi udali się pp. wiceprez. namiestnictwa Dr Fedorowicz, prez. miasta Dr Leo, prez. Izby handlowej Federowicz oraz szef Inspektoratu ruchu Potuczek do J. E. Komendanta twierdzy, który dla żądań deputacyi okazał wielką życzliwość.

Równocześnie zapewnił J. E. p. Komendant twierdzy, że Naczelna Komenda etapowa rozporządzeniem z dnia 27 stycznia br. poleciła już urzędom kolejowym, aby cywilne całowozowe przesyłki aprowizacyjne, przenaczone do Krakowa, przyjmowane i ekspedyowane były bez żadnych trudności i to nawet w razie zajść mogących chwilowych przeszkód w ruchu.

**O naftę dla Krakowa.** Na przyjęciu delegacyi naszych władz u J. E. gen. Kuka, poruszono przy sposobności także sprawę zaopatrzenia miasta i wolnej części kraju w naftę. J. E. p. Komendant twierdzy przyrzekł, że kroki, jakie Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie w tym kierunku podejmie, chętnie poprze.

Jak nam komunikują z miasta, dzisiaj znów brakło nafty w tutejszych sklepach, a wiele domów paliło zamiast lamp, świece. Nie przestaniemy jednak twierdzić, że zanik nafty spowodowany jest sztucznie, gdyż nafta jest w mieście, niedawno stwierdziły badania komisyi magistrackiej aż 12 cystern; drobna sprzedaż nie zużyła chyba tych zapasów, a więc nafta jest!... tylko gdzie?... — Trzeba będzie chyba przeprowadzić rewizyę przy pomocy... psów policyjnych, któreby swym czułym węchem naprowadziły na ślady ukrytych zapasów.

**Chleb i bułeczki wojenne.** Od jednego z właścicieli tutejszych zakładów piekarskich otrzymaliśmy wyjaśnienie o wypiekanych obecnie bułkach i chlebie wojennym: Jak wiadomo piecze się teraz pieczywo ciemniejsze od dawnego o składzie 70 procent mąki pszennej i 30 proc. jęczmiennej, do których nadto dodaje piekarnia jeszcze 20 proc. najjaśniejszej mąki 00 do bułek, by nie były zbyt ciemne. Dla wypiekania chleba wojennego kupuje piekarnie gotową już mieszankę w młynach węgierskich. Wypiekanie jaśniejszego pieczywa, uprawiane przez niektóre piekarnie, ustanie niebawem, gdyż nowe rozporządzenie rządowe z dnia 6 bm. zakazuje tego. Będziemy więc mieli bułki jeszcze ciemniejsze, (które jednak wskutek tańszego materyału tj. tylko ciemnej mąki, winny być większe przyp. red.). Piekarnie tutejsze mają wielkie trudności przy nabywaniu mąki, które handlarze ukrywają i odstępują tylko w zaufaniu! za cenę o 25 proc. większą od ostatniej taryfy. Tak więc ukryta lichwa żywnościowa odbija się na piekarniach a pośrednio i tą drogą na nas.

**Zebranie księży.** Dnia 5 bm. tj. w piątek o godz. 5 popołudniu ks. Dr Caputa z ks. Dr Zegarlińskim wygłoszą wobec duchowieństwa miejscowego odczyt o pracy duszpasterskiej.

**Dar dla publicznej książnicy T. S. L.** W. Pan Stanisław d' Hauterier ofiarował publicznej książnicy Związku Okręgowego T. S. L. kilka cennych dzieł za co Czcigodnemu ofiarodawcy składa Zarząd Okręgowy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

**Wspólna adoracya męska** Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 7 bm. w niedzielę od godz. 3—4 popołudniu.

**Rozprawa o zabójstwo.** W sobotę 6 bm. odbędzie się przed tutejszym trybunałem pod przewodnictwem st. r. Katyńskiego rozprawa przeciw służącej Wiktoryi Młyńcównie, oskarżonej o zabójstwo z zazdrości drugiej służącej u. p. Janiny Sliwińskiej. Oskarżać będzie prokurator Dr Kłodziński, bronić będzie adw. Jan Jakubowski, jako eksperci zasiędą: prof. Wachholz i Dr Łobaczewski.

## Kronika zamiejscowa

**Szkoły dla wygnańców.** Wskutek wezwania Rady szkolnej krajowej a nieraz i z własnej inicyatywy nauczycieli, osiadłych w różnych miastach i krajach koronnych, powstała już znaczna ilość szkół i kursów naukowych dla młodzieży galicyjskiej, przebywającej poza krajem. Stanowią one przedmiot opieki naszej władzy szkolnej, która starania założycieli popiera, porozumiewa się z władzami terytoryalnemi, zaopatruje dziatwę w potrzebne książki, zwraca siły nauczycielskie tam, gdzie ich braknie, dopomaga do pokrycia niezbędnych datkow itp. Tak powstało już około 70 szkół i kursów o typie szkoły ludowej, a przeszło 20 kursów z zakresem szkolnictwa średniego.

W ostatnich dniach odbył wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Ignacy Dembowski podróż dla zwiedzenia niektórych takich zakładów i przekonania się o postępach tej akcyi pedagogicznej. Wiceprez. Dembowski zwiedził szkoły w Wiedniu, wszystkie zakłady w Pradze, Choceniu i Pardubicach, wyrażając wszędzie pochwały dla kierowników z powodu dobrego stanu szkół mu podległych.

Za zezwoleniem władz, Komitet pomocy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny otwarł z dniem 1 lutego br. w domu przy I. Wallnerstrasse I. A., pozostającym pod protektoratem J. C. W. Arcyksiężnej Zyty, Żeński Kurs kupiecki z językiem wykładowym polskim. Kurs trwać będzie 4 miesiące, a obejmuje całokształt wiadomości handlowych średniego kursu.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje kierownik, radca Pawłowski, codzeń od godz. 10—11 rano w domu przy I. Wallnerstrasse I. A., II. piętro.

Komitet organizacyjny polskiego gimnazyum w Mor. Ostrawie, wobec licznego napływu młodzieży do zakładu (120), prócz sił profesorskich przebywających w miejscu, poszukuje czterech sił do nauki w zakładzie (przyrodnika, fizyka i matematyka, germanisty i historyka). Szczegółowych informacyj udziela kierownik gimnazyum prof. Stanisław Piekarczyk, Mor. Ostrawa (Dom polski).

Kierownictwo polskiego 8-klasowego gimnazyum prywatnego w Mor. Ostrawie podaje do wiadomości, że nauka rozpoczyna się 1 lutego w lokalu zakładu, ul. Roseggera l. 12 (domy Dra Krausa) w Mor. Ostrawie.

**Nieudałe wizyty Moskali w Tylmanowej** (pow. Nowy Targ). Wiadomości dochodzące do nas o gospodarce Moskali, wywołały panikę, która wzmogła się w chwili, gdy zawiadomiono nas, że Moskale są w Łącku, oddalonem od nas o 9 km., a po chwili, że są już w Zabrzeży tj. sąsiedniej wsi. Było to w niedzielę dnia 22 listopada po sumie gdy lud gromadnie zdążał do swych domów, a zelektryzowany wiadomościami, z poza budynków plebańskich spoglądał w dal, wpatrując się ze strachem czy nie ujrzy strasznych gości. Tak się też stało. Wnet rozległy się wołania Moskale! Moskale! a ich patrol złożony z 9 kozaków wjechał na most, rozglądając się bacznie, na wszystkie strony, lecz salwa strzałów, jaką powitali ich z ukrycia nasi żandarmi, zmusiła ich do ucieczki a czapka kozacka była pierwszym symbolem zwycięstwa i pamiątką pierwszej u nas wizyty.

Na drugi dzień przybyli goście rosyjscy w większej jak poprzednio liczbie, drogą od Ochonicy i rozdzieleni na kilka mniejszych oddziałów zdążali ku nam.

Wtem nagle jakby wyrosłe z pod ziemi zjawiają się nasze oddziały, rozpoczęły się większe i mniejsze starcia. — Od tej chwili wsłuchiwaliśmy się w grzechot karabinów maszynowych i pękanie szrapneli, a nasze karabiny maszynowe umieszczone na baszcie, uwolniły wieś naszą od ponownej wizyty.

W najbliższej okolicy nie żalą się na szkody wyrządzone przez Moskali, lecz nie z tego względu, żeby oni zmienili swą taktykę, lecz wojska nasze nie dały im się zagospodarować, a nawet udaremniły im wszelkie wysiłki aprowizacyjne.

# O prezesurę Koła.

**Wiedeń,** 4 lutego.

Demokratyczna grupa w Kole polskiem uchwaliła — jak donosi „N. Fr. Presse“ — domagać się zwołania Koła polskiego, na którem dokonanoby wyboru prezesa. Sprawą tą zajmowała się wczoraj także frakcya konserwatywna, a dzisiaj klub ludowy, w którym podobno niektórzy posłowie oświadczają się za kandydaturą Eksc. Długosza na prezesa Koła. „N. Fr. Presse“ twierdzi, że nie jest wykluczonem cofnięcie rezygnacyi Dra Lea. Gdyby jednak przyszło do wyboru nowego prezesa, to zdaniem wiedeńskiego dziennika, najwięcej szans ma Dr Germann.

# Podatki wojenne.

Wiedeńska „Reichspots“ donosi, że austryackie ministerstwo skarbu zamierza w drodze rozporządzenia podnieść pewne podatki i wprowadzić nowe podatki na oprocentowanie pożyczek wojennych. Pozatem planuje się w budżecie państwowym różne oszczędności, które dojdą do sumy 400 milionów koron, a które obrócone będą także na cele wojenne.

Odnośnie do nowych podatków, to istnieje przedewszystkiem **zamiar podniesienia podatku spadkowego i wzmocnienia podatku należytościowego.** Z podatków pośrednich rząd chce **wprowadzić podatek od zapałek i środków zapalnych.** Dochód z tego źródła dać może około 13—16 milionów koron, przyczem obniża się zużycie na 4—5 zapałek dziennie na głowę. — Nadto bierze się pod rozwagę **podwyższenie taryfy kolejowej,** atoli „Reichspost“ przypuszcza, że projekt ten nie zostanie zrealizowany. Mówi się także o **jednorazowym podatku majątkowym** jako o podatku wojennym. — Jak wiadomo — Niemcy otrzymali z tego źródła 1 miliard marek. Na Węgrzech wprowadzono ten podatek w formie podatku od dochodów wyższych, niż 20.000 koron.

# Sukcesy Turków.

**Konstantynopol,** 4 lutego.

(T. B.) Główna kwatera donosi: **Miejscowe potyczki,** jakie się tymi dniami odbyły na froncie kaukazkim, **zakończyły się sukcesami naszych wojsk.** Oddział nieprzyjacielski, który atakował nasze wojska w Artwinie, odparty został z ciężkiemi stratami i uciekając, pozostawił w naszych rękach wiele materyału wojennego.

W okolicy Korny mały oddział niespodziewanie napadł na dwa nieprzyjacielskie bataliony, które się ukryły i zadał im znaczne straty.

Nieprzyjciel usiłował następnego dnia pod ochroną kanonierki wylądować w okolicy, został jednakże **ponownie pobity** i zostawił wielu zabitych i rannych, wśród nich jednego kapitana i podoficera.

# Sytuacya na Bukowinie

**Budapeszt,** 4 lutego.

„Bud. Hirlap“ donosi z Bystrzycy:

Na Bukowinie stoją obie armie w znacznem oddaleniu od siebie. Z tego powdu nie przyszło do ważniejszych bitew. Rosyanie stoją poza linią Kirlibaba—Jakobeny—Kimpolung—Dorna Watra. Po ostatniej klęsce nie mają ochoty posuwać się naprzód. Ich generał Kiczenko rezyduje w Suczawie. Nasi żołnierze przyjęli jego telegram, w którym przyznaje się do klęski, ale pociesza się tem, że i „nieprzyjaciel poniósł straty“.

### Dimitrijew—Brusiłow.

**Rzym.** (Tel. pryw.) W Petersburgu krąży wiadomość, że gen. Radko **Dimitrijew zamianowany zostanie komendantem trzech korpusów wschodnich, a komendantem armii oblężniczej pod Przemyślem gen. Brusiłow dotychczasowy komendant 5-tej armii.**

### Punkt ciężkości w Galicyi.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Medyolański „Secolo“ donosi z Warszawy, że **punkt ciężkości walk na Wschodzie został przesunięty z Polski do Galicyi.**

Rosyanie czynili rozpaczliwe wysiłki, by odzyskać „siodło łupkowskie“. Odparci zostali z ogromnemi stratami, które im zadała austryacka artylerya górska.

# Pospieszne zbrojenia Anglii

**Berlin,** 4 lutego.

Podczas ostatniej wizyty w Anglii oglądał francuski minister marynarki Augagneur budowę nowego dreadnoughtu angielskiego w Portsmouth. Okręt jest już prawie gotowy. Ma 28.000 ton pojemności i ośm 38-centymetrowych armat. Szybkość wynosi 25 węzłów. W Montreal (jak donosi „Tägl. Rundschau“) buduje się cała eskadra łodzi podmorskich dla angielskiej marynarki. Rozpoczęto już budowę 20 łodzi.

# Bomby na Warszawę.

**Amsterdam,** 4 lutego.

„Times“ donosi z Warszawy, że od kilku tygodni **niemieckie statki powietrzne prawie codziennie atakują Warszawę,** wywołując wśród ludności ogromne podniecenie. Lotnicy zaś aeroplanowi zjawiają się nad Warszawą do lotów rekognoscyjnych. Wydano rozkaz, że w Warszawie o godz. 11 w nocy mają być światła pogaszone.

Także na Modlin rzucił „Zeppelin“ bomby.

# Nastrój we Włoszech.

**Berlin,** 4 lutego.

„Lokalanzeiger“ czerpie z rzymskiej „Tribuna“ następujące sprawozdanie: Deputowany z Rzymu Federzoni miał wykład w teatrze w Palermo, wskutek zaproszenia narodowców pod tytułem: „Od doliny Brenner aż do Narenty“. Sala była przepełniona. Publiczność z umysłu przyszła do teatru, aby nie dopuścić do głosu deputowanego. Gdy Federzoni ukazał się na scenie, był przez całe pół godziny wygwizdywany. Do krzykaczy przyłączyła się pewna część publiczności, przeciwnej wojnie. Po uspokojeniu się dzikich krzyków, kilku kłótni i bitek, udało się urzędnikowi policyjnemu pełniącemu służbę, pewną część krzykaczy wydalić ze sali, poczem Federzoni mógł dalej mówić. — Przy wyjściu z teatru powtórzyły się podobne sceny.

# Burmistrz Budapesztu na froncie

**Budapeszt,** 4 lutego.

(T. B.) Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z kwatery prasowej o pobycie burmistrza budapeszteńskiego Barczy'ego na froncie, który **wyraził podziw dla wojsk węgierskich.** Zaopatrzenie wojska jest doskonałe. Nastrój jest wyborny. Wśród wojsk panuje prawdziwy entuzyazm. Burmistrz rozdzielił między żołnierzy podarunki. Burmistrz budapeszteński był także u szefa sztabu generalnego Conrada i został zaproszony na śniadanie do Arcyksięcia Fryderyka.

### „Generał Mróz“.

**Bazyleja.** (Tel. pryw.) Na alzackim terenie wojny panuje dotkliwe zimno, od którego cierpią bardzo francuskie wojska afrykańskie. — Grupy po 50—200 kolorowych żołnierzy oddają się z tego powodu niemieckim patrolom w niewolę.

W armii angielsko-francuskiej panują liczne choroby nerwowe, wywołane długą walką w rowach strzeleckich. Wielu żołnierzy, zwłaszcza angielskich, musiano oddać do zakładów leczniczych.

### Przymusowa rekrutacya Belgijczyków.

**Berlin.** (T. B.) Jak donoszą równocześnie z Paryża i Londynu, **odbywa się przymusowa rekrutacya wszystkich Belgijczyków w wieku od lat 18 do 30.** W Paryżu prefekt Sekwany zgromadził Belgijczyków w koszarach pod pozorem, że ma im coś ważnego donieść i więcej już ich z koszar nie wypuścił mimo, że większa część z nich przeciw temu protesowała. Podobnie postępuje się w Londynie i innych miastach angielskich.

### Niemieckie siły.

**Frankfurt.** (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg“ donosi z Amsterdamu: Fachowiec wojskowy „Timesu“ oblicza siły niemieckie na 94 dywizyj na zachodnim i 43 dywizyj na wschodnim froncie.

### Rekrutacya w Paryżu.

**Paryż.** (Tel. pryw.) „Temps“ donosi, że pobór rekruta za rok 1916 w Paryżu, dał armii 12.000 żołnierzy na 18.000 popisowych.

### Misya generała Pau.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Nationalzeitung“ donosi ze Sztockholmu: „Dagens Nyheter“ pisze, że generał Pau chciałby ożywić kierownictwo armii rosyjskiej większą inicyatywą. Jestto rzeczą wielkiego znaczenia, gdyż Pau byłby wybornym dowódcą.

### Generał Michel w niełasce.

**Genewa.** (Tel. pryw.) Poprzedni gubernator Paryża, generał **Michel popadł w niełaskę.** Na mocy dekretu z dnia 30 stycznia, został w krótkiej drodze spensyonowany.

### Francya przeciwko modlitwom o pokój.

**Rzym.** (Tel. pryw.) Rząd francuski poczynił w Watykanie **przedstawienie przeciw modłom za pokojem, zarządzonem przez Papieża.**

Sfery w Watykanie wyjaśniają wobec tego, że papież nie może ulegać żadnemu naciskowi, któryby rozgatunkowywał w tej modlitwie mocarstwa prowadzące wojnę.

**Zurych.** (T. B.) „Neue Zür. Ztg“ donosi, że **rząd francuski zarządził konfiskatę druków, zawierających modlitwę o pokój, zarządzoną przez Papieża. W kołach katolickich wywołało to nadzwyczajne wrażenie.**

# Stan wojenny we Lwowie.

**Berlin,** 4 lutego.

Pisma donoszą z Petersburga, że **gubernator zaprowadził we Lwowie sądy doraźne.** Własność publiczną wywozi się ze Lwowa.